

Gustaw Ostasz
Uniwersytet Rzeszowski

Reytan. Lekcja ciemności, która wraca echem żywym

Fabula Jarosława Marka Rymkiewicza *Reytan. Upadek Polski* (Warszawa 2013)¹ ma swój własny, niepowtarzalny klimat. Tę fabułę o schyłku polskiego stulecia XVIII, rzec by można, inkrustują nawiązania do dziś z przełomu wieków XX i XXI, bowiem w mroczny obraz rozkładu Rzeczpospolitej Obojga Narodów wpisuje się ciąg dygresji o naszej epoce. Nie jest ta fabuła ani jednowymiarową ilustracją zdarzeń, ani „konwencjonalnym romansem w tle”, lecz gawędą-esejem uczonego filologa i poety o historii, która niespodzianie ożywa tu i teraz, by ujawnić prawidła długiego trwania narodu poprzez analogię wypadków i czytelność ich semantyki. Tak zwaną nową beletrystykę historyczną cechuje, utrwalany na gorąco, proces myślenia pisarzy o minionych dziejach. Przeszłość i terażniejszość upodabniają się w niej do luster wzajemnych, a jednak tutaj, w tej książce, za sprawą duchowego zamętu, jaki nas ogarnia od pewnego czasu, historia poniekąd gubi swój wyrazisty aspekt nauczycielki życia (*magistra vitae*).

W słowie wstępnym *Od autora* – wywodzącym fabułę z tradycji ustnej, korelowanej ze źródłami ikonicznymi oraz pisаныmi – biografia Tadeusza Reytana, uboga zdarzeniowo, obrazowana nawrotami pośród narracyjnych spiral, przechodzi niepostrzeżenie w zawiłą sagę rodu Reytanów, aczkolwiek nie do końca. Staje się przecież paranaukową opowieścią – z kategorii „dzieł otwartych” – implikującą semantykę utrwaloną przez pamięć pokoleń o tym, co w 1773 roku uczynił Reytan i jakie, od tamtego czasu, ma on miejsce w dziejach Polaków. Mało tego, jest opowieścią, ułożoną „w sposobie fragmentarycznym” (s. 6), zestawioną z raczej drobnych, na pozór mozaikowych, trzydziestu sześciu segmentów, cechującą się porządkiem nieliniowym.

¹ *Reytan. Upadek Polski* (2013) jest poniekąd czwartym tomem wobec książek niedawnych: *Wieszanie* (2007), *Kinderszenen* (2008), *Samuel Zborowski* (2010), uznanych za „trylogię polską” Jarosława Marka Rymkiewicza. Według autora, „*Reytan. Upadek Polski* (s. 7) „zmienia trylogię w tetralogię”.

Dysponuje ona sprawną narracją, która wciąga, bezsprzecznie autorską, implikującą aktywny odbiór ze strony czytelnika. Wprost detektywistyczną, pełną hipotez, domysłów, przypuszczeń, mniemań wszelakiego typu, a przecież nie wolną od wątpliwości nadzorowanych przez autora i zwykle jakby specjalnie mąconych. Ożywiająca wtapiane w tę fabułę różnolite dokumenty piśmienne, na przykład: diariusze sejmowe, listy, wslawione – acz nie do końca wiarygodne z powodu fikcji – dzieło Henryka Rzewuskiego *Pamiętki Soplicy*, pamiętniki Anny z Rejtenów Geryczowej, rozprawę Józefa Szujskiego *Tadeusz Reytan na sejmie 1773 roku*; i wiele innych, wykazanych w *Bibliografii* (s. 271–277). Interpretującą z pietyzmem materiały ikonograficzne: dziewiętnastowieczne Napoleona Ordy litografie „murowanki” hruszcowskiej oraz dużo późniejsze, z lat trzydziestych wieku XX, fotografie Jana Bulhaka. A nade wszystko Jana Matejki obraz-alegorię *Upadek Polski*, szczególnie ważny za sprawą jego semantyki, a reprodukowany często pod nowym tytułem: *Reytan na sejmie warszawskim 1773 roku*. „Ale – skomentował autor eseju-gawędy – to jest tytuł nonsensowny, bo to nie jest Reytan na sejmie, lecz Reytan wśród zdrajców. Reytan – ten jeden, który nie zdradził – w samym środku tamtej straszliwej epoki” (s. 6). Pisarz wskazuje, niekoniecznie wprost, zespół znaczeń przemawiających z fabuły dzieła malarza. „Reytan leży na progu izby sejmowej i rozdziera koszulę na piersiach, po lewej mamy kilkunastu wielkich zdrajców znanych z naszej osiemnastowiecznej historii”, na głównym planie Adam Poniński, „po prawej, w drzwiach, stoją rosyjscy żołnierze” (s. 6). Te znaczenia, odnosząc się do rzeczywistości pozaartystycznej, ciągle rzutują na bieg naszych dziejów, są źródłem lęków, niemożliwych do zlikwidowania.

Czytając tę książkę, chyba nie od razu zdawałem sobie sprawę, że z wolna utożsamiam się z jej narracją, która konfrontuje przeróżne formy pamięci – dziś wypada mówić o nich: teksty – i zdynamizowaną fabułę Matejkowego płótna, niczym pozywanych wielokroć przed sąd żywych świadków niegdysiejszych zdarzeń. Jako filolog nie mogę się dziwić takiemu utożsamianiu. Poznawałem przecież narrację, uruchamiającą twórczy, choć gorzki dialog-spór dociekliwego, umyślnie nieufnego narratora-interlokutora, z przekazami źródłowymi, a także z każdorazowym czytelnikiem; po prostu z nami, a więc i ze mną. Z grubsza rzecz biorąc, to wszystko, o czym dotąd zdołałem napomknąć, składa się na charakter tej paranaukowej opowieści, rzutuje na jej poszczególne elementy, na narratora, fabułę, na bohatera głównego, postaci drugoplanowe i epizodyczne, informację o rzeczywistości pozaliterackiej i tak zwaną filozofię utworu. Wypada przyjrzeć się niektórym z nich, chociaż – w zwężłej recenzji – to łatwe nie będzie.

Narrator, erudyta, gawędziarz otrzymał w świecie wewnętrznym tej fabuły rangę elementu głównego, jednak – rzecz paradoksalna – niezupełnie może decydować w niej o wszystkim; choć z pietyzmem szuka prawdy dziejowej. Zdradzając predylekcję do tworzenia hipotez, snuje opowieść nawrotami, surową, niegotową, mozaikową, otwartą. Na stronie 144 wyzna,

że taki właśnie jest jego program. „Lubię się domyślać, nie lubię pewności, bo kiedy mam pewność w jakiejś sprawie, to ta sprawa przestaje mnie ciekawić”. Raz za razem używa czasowników w pierwszej osobie liczby pojedynczej, by w ten sposób, wszędzie, zaznaczać swą autorską obecność i odpowiedzialność za kształt dynamicznego, ożywiającego dokumenty, gawędowego wykładu. Orzeka, iż opowiada – rozwija i wiąże fabułę – „sposobem fragmentarycznym” o czterech dniach, od 19 do 22 kwietnia 1773 roku, „kiedy [Reytan] próbował nie dopuścić do zatwierdzenia przez sejm pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej” (s. 9). Owe cztery dni były już – z właściwą dbałością o każdy szczegół – rekonstruowane w tak zwanym „sposobie chronologicznym” przez Józefa Ignacego Kraszewskiego (*Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczajaj*, t. 1: 1772–1787, Warszawa 1902, t. 2: 1788–1791, Warszawa 1902, t. 3: 1791–1799, Warszawa 1903), Józefa Szujskiego (*Obraz Jana Matejki „Upadek Polski”. Objąsnienie*, Kraków 1895), Henryka Schmitta (*Dzieje Polski XVIII i XIX wieku osnowane przeważnie na niewydanym dotąd źródłach*, t. 2, Kraków 1866).

Rymkiewicz nie tylko poznał te oraz inne – odnotowane w *Bibliografii* – prace, ale korzysta z nich pełną garścią, cytując, referując, interpretując. Bodaj stąd miał prawo odrzucić historiograficzną zasadę ciągłego trzymywania się chronologii zdarzeń na rzecz prezentacji własnego myślenia o czasie minionym i tego czasu – dzisiejszych – ni to powtórkach, ni to echach. Toteż na amorficzną fabułę, która otrzymała tytuł *Reytan. Upadek Polski*, musiało się złożyć bardzo wiele wątków, uobecnianych nawrotami w owych, jakże różnych, trzydziestu sześciu segmentach. Oprócz wątków już wspomnianych – Reytana i jego rodu, sejmu rozbiorowego z kwietnia 1773 roku, któremu marszałkował kuchmistrz Adam Poniński, dialogu-sporu pisarza-narratora z materiałami źródłowymi, piśmiennymi oraz ikonograficznymi, tudzież rozlicznych, a często jakby strukturalnie samodzielnych dygresji – fabułę współtworzy moc wątków kontekstowych, osadzonych w historycznej materii czasu i przestrzeni. Choćby – według nomenklatury z końca wieku XVIII – wątek „zelantów”, tych niewielu, bo przecież tylko kilkunastu sprzymierzeńców Reytana, „obronców Rzeczypospolitej”. I wprost paradoksalnie go dopełniający, spleciony z nim na zasadzie konfliktu, a więc przeciwstawny mu wątek zdrajców, „partyzantów”, bardzo licznych „stronników Moskwy oraz Ponińskiego”, zwanych również posłami skonfederowanymi. „To było zgodne z naturą rzeczy, bowiem patriotów – konstatuje rozgoryczony narrator – jest zawsze mniej, a stronników Moskwy więcej. Takich, co potrzebują ojczyzny, jest mniej, takich, co jej nie potrzebują, więcej. Cnotliwych jest mniej, a łajdaków więcej. Tak jest, tak zawsze było i tak zawsze będzie” (s. 62).

Z owymi wątkami zostały związane refleksją narratora – sygnałne – wątki monarchów, bezwolnego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego, carycy rosyjskiej Katarzyny II, cesarzowej austriackiej

Marii Teresy, króla Prus Fryderyka Wielkiego (*Dzikie żądze*, s. 16–21), ich ambasadorów (Stackelberg, Revitzky, Benoît) i usłużnych generałów, głównie Iwana Iwanowicza Michelsona, z pochodzenia Niemca (*General Michelson*, s. 32–37). Dzięki takiemu montażowi wątków, imitującemu rzeczywistość historii, świat wewnętrzny fabuły przypomina niestabilny, mroczny amalgamat. Uzyskuje właściwość aluzyjnego ewokowania znaczeń lawy z Mickiewiczowskich *Dziadów* części trzeciej. Dlatego Rymkiewicz mógł orzec: „jesteśmy jednocześnie w roku 2010 i w roku 1773” (s. 153). Nasze dziś, groteskowo nieprzejrzyste w sensie duchowym – zwieńczone katastrofą pod Smoleńskiem, wyszydzaną wulgarnie przez spadkobierców Ponińskiego, nadętych pychą (s. 154–156) – oraz osiemnastowieczne wczoraj tworzą mariaż nie do rozdzielenia. Ewokują kształt jutra. Niepokoją. Implikują rzeczywistość rodem z okrutnych snów, wprost surrealistyczną, pokrewną światom wewnętrznym niektórych dzieł Juliusza Słowackiego i Stanisława Wyspiańskiego, jednak osadzoną w historii. „Od Petersburga, od Smoleńska ciągle wieje lodowaty wiatr” (s. 270).

Bardzo wiele spośród pozostałych wątków pełni funkcję tła dziejowego, a niekiedy również przesłanki w rozumowaniu, dzięki któremu uczony gawędziarz może formułować spostrzeżenia z semantyką ponadczasową; zwykle puentują, albo syntezują filozofię utworu. Oto kilka przykładów. O narodzie (*Naród jest losem*, s. 235–237). „Naród jest tym wszystkim, co mu się przydarzyło, przydarza oraz przydarzy. Tym i tylko tym” (s. 235). O znaczeniu pamięci narodowej. „Pamięć narodowa to jest siła suwerenna – ona sama wie, o czym ma pamiętać, sama zapamiętuje, nie pytając nas o zdanie. [...] Naród, który nie chce o sobie pamiętać, przestaje być narodem, czyli przestaje istnieć” (s. 188). O wyróżnikach kulturowych polskości, a zwłaszcza o nadzwyczajnym przywiązaniu Polaków do idei wolności, która tu bywa akcentowana paradoksalnie na różne sposoby. Chociażby poprzez szacunek Fryderyka Nietzschego do sarmackiego pochodzenia (*Czy Polacy byli nadludźmi?*; s. 193–200). Czy poprzez przypomnienie – w rozdziale: *Kim są ludzie rozsądni – czego oni chcą* (s. 245–249) – nader ważnego artykułu Adama Mickiewicza *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, gdzie poeta romantyk wyraził akceptację osoby i czynu Tadeusza Reytana. A także poprzez ewidentną tego artykułu aktualność. „Trzeba [...] wybierać – albo będziemy ludźmi rozsądnymi i stracimy Polskę, albo będziemy ludźmi szalonymi i przyczynimy się do jej ocalenia. Moja rada w tej sprawie – wyznaje Rymkiewicz – jest taka. Jak się jest Polakiem, to lepiej jest oszaleć z Mickiewiczem i z Reytanem, niż znaleźć się wśród ludzi rozsądnych, którzy takich szaleńców nie lubią, i razem z ludźmi rozsądnymi stracić Polskę – a tym razem, to może nawet na zawsze” (s. 249). O żmudnych poszukiwaniach ze strony wybitnego uczonego antropologa Kazimierza Stołyhwo – w Lachowiczach i Hruszówce – (w roku 1930) szczątków Reytana czczonych jak relikwie narodowe (*Czaszka Reytana – wersja lachowicka*, s. 94–100; *Czaszka Reytana – wersja hruszowicka*, s. 170–176). O szczegó-
l-

nej roli muzyki, gdy pisarz redagował tę swoją narrację (*Leçons de Ténèbres*, s. 212–217). „Kiedy piszę, muszę czegoś słuchać, jakiejś muzyki. [...] To słuchanie jest koniecznym warunkiem pisania [...]. Do każdego pisania trzeba sobie dobrać odpowiednią muzykę – taką, która będzie miała coś wspólnego z pisaniem – będzie krążyć wokół tematu pisania” (s. 212–213).

Dlatego niekiedy można ulec – nie całkiem irracjonalnemu – złudzeniu, że książka Jarosława Marka Rymkiewicza *Reytan. Upadek Polski* jest w pewnym sensie profesorską sylwą historyka literatury, pełną rzeczywistych i pozornych dialogów przygodą intelektu. Wytrwale poznawanie minionych dziejów pozwala mu odkrywać zaczyn prawdy o współczesności. Tej prawdy, która nie jest wolna od semantyki przestrogi, implikuje odpowiedzialność za dobro wspólne, za przyszłość narodową. Stąd, oczywiście, nie tytułem fabularnej niespodzianki, wzięło się przypomnienie dzieła Stanisława Staszica *Prestrogi dla Polski*; jest nim rozdział *Wściekłość Stanisława Staszica*. „Mądry Staszic uważał Ponińskiego (a to znaczy – zdradę) za zjawisko wieczne, może nawet takie, któremu nie będzie końca – i z tym powinniśmy się liczyć. »Czyli Polska upada – pisał [Staszic] – czyli się Polska dźwiga, zawsze jej w poprzek chodzi Poniński«” (s. 260).

Główną czasoprzestrzeń tej fabuły – istnieje również czasoprzestrzeń kontekstowa – można wskazywać, posiłkując się semantyką pojęcia rekonstrukcja topografii oraz dzieł materialnych, związanych mocno z *Reytanem* i jego rodem; niektóre dzieła materialne zdążyły bezpowrotnie przeminąć, rozpaść się w pył. Główna czasoprzestrzeń obejmie ówczesną Hruszówkę (Gruszówkę) na Białorusi, z przedpałacową „murowanką” – gdzie bohater, odosobniony jak pensjonariusz szpitala psychiatrycznego, mieszkał przez długie lata samotnie i zmarł śmiercią samobójcy – nadto Warszawę z końca XVIII wieku, Prusy Wschodnie, kresowy Berezdów. Wzmiankowaną czasoprzestrzeń kontekstową określają inne miejsca Rzeczypospolitej Obojga Narodów sprzed rozbiorów, i już pożartej za sprawą „dzikich żądz” (s. 16–21) sąsiadów: Rosji, Prus, Austrii, zwanych „potencjami”. Wreszcie trzeba odnotować czasoprzestrzeń narratora, nade wszystko Warszawę z lat 2010–2013 i pobliski Milanówek, gdzie pisarz mieszka i pracuje twórczo. Bowiem ta opowieść okazuje się również jednoczesnym dyskursem autora ze sobą samym i z nami – o zdarzeniach historycznych i zagubieniu świadomościowym plemiennej zbiorowości. Najpierw w scenerii mrocznego przełomu stuleci XVIII i XIX. A później, niekiedy, w jego wprost zwierciadlanej kopii z końca XX i początków XXI wieku. O niezmiennej, chorobliwej podatności elit politycznych na sterowność z zewnątrz, spoza obszaru państwa. O szczególnej roli pamięci dla trwałości bytu narodowego i kultury. Zapewne stąd możemy konstatować trójdzielność czasu w jego prostych, niby filmowych sekwencjach. Bowiem obok wątków z XVIII wieku i wątków z naszej epoki dochodzą „do głosu”, w różnych miejscach narracji, dokumenty, relacje, hipotezy o dziejach rodu *Reytanów*, to jest o postaciach z tym samym, lecz nie zawsze identycznie utrwalonym, nazwiskiem. Autor

fabuły odnotował wersje oboczne nazwiska: Reuthen, Reitein, Reuyten, Reuten, Rejtejn, Reyten, Reytan. Brzmienie nazwiska – wedle domysłów narratora – może wskazywać na pruski rodowód Reytanów i na ich wybór polskości. Nie wszyscy okazywali się herosami. Kilku Reytanów przystąpiło do Targowicy, inni zostali żołnierzami Legionów Henryka Dąbrowskiego. Wszyscy jednak czcili pamięć o Tadeuszu.

Rec.: Jarosław Marek Rymkiewicz, *Reytan. Upadek Polski*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2013, ss. 280.

Reytan. The lesson on darkness which returns as a living echo

Summary

The plot of Rymkiewicz's *Reytan. Upadek Polski* (Warsaw 2012) about the close of the 18th century in Poland is full of digressions on our times. This tale-essay written by a learned philologist and poet is about history which is being revived here and now. Tadeusz Reytan's mosaic biography is presented by a detective narration which is not free from doubts deliberately raised by the author, who revives various documents and iconographic materials, above all Matejko's painting-allegory *Upadek Polski*. Their significances have an effect on our history; they are the source of our anxieties which we fail to dispose of.

The author-polymath has acquired in the internal world of this plot the status of the major element. He is prone to putting forward hypotheses and spins a fragmentary, unformed and open tale. He reveals his own thinking about the past and its echoes in the present. Our today and the 18th century yesterday create a marriage that is impossible to separate. They worry us and evoke the shape of tomorrow. 'From St. Petersburg to Smolensk an icy wind is still blowing'.

Key words:

Rymkiewicz, Reytan, The Republic of Poland, history

Słowa kluczowe:

Rymkiewicz, Reytan, Rzeczpospolita, historia